

OPOKA

W KRAJU

71(92)

Kórnik

grudzień 2009

Wydawnictwo seryjne Ligi Rodzin, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: os. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

Z okazji zbliżających się świąt Narodzenia pańskiego składam wszystkim czytelnikom jak najlepsze życzenia wielu łask od Nowonarodzonego. Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis

Sprawozdanie z pracy w Parlamencie Europejskim

Sympatycznym doświadczeniem pracy w Parlamencie było to, że polscy posłowie różnych opcji potrafili się porozumiewać, dzielić informacjami o tym, co się dzieje na komisjach i wspólnie ustalać strategię przy głosowaniach, szczególnie w sprawach ważnych dla Polski. Ta ponad-partyjna współpraca szła nam o wiele lepiej niż w Sejmie. Jako „Klub Polski” spotykaliśmy się raz na miesiąc, zwykle zapraszając kogoś z władz krajowych by naświetlił nam stanowisko rządowe w sprawie właśnie przygotowywanych uchwał Parlamentu Europejskiego.

Okazało się, że w Parlamencie Europejskim (PE) zbyt wiele zrobić się nie dało. Wszystkie ważne głosowania przegrywaliśmy. Zarówno te z zakresu moralności publicznej (dotyczące aborcji, homoseksualizmu, śmierci mózgowej, badań nad embrionalnymi komórkami macierzystymi itp.) jak i te dotyczące specyficznie interesów Polski czy też wszystkich nowych krajów w ich relacjach z piętnastką starych krajów Unii. Te stare kraje są w stanie o swoje interesy zadbać, potrafią porozumieć się i wszystko co chcą przegłosować. Nam pozostawało więc tylko robienie szumu, bardziej pod media niż pod efekt przy głosowaniach. Parlament Europejski to teren nagłaśniania różnych spraw. Kręci się tam wielu dziennikarzy ze wszystkich krajów i o czymś muszą pisać, więc można im tematy podpowiadać. A ponieważ jest to forum polityczne, bardzo pilnowane przez media, można więc uzyskać spore polityczne nagłośnienie dla ważnych spraw. Udało mi się kilka razy mocno w mediach zaistnieć. Zacznę jednak od przedstawienia mojego wystąpienia, które uważam za ważne, choć większego echa nie wywołało.

Wystąpienie z okazji 60 rocznicy zakończenia II wojny światowej.

W dniu 11 maja 2005 roku była w Parlamencie debata z okazji 60 rocznicy zakończenia II wojny światowej. Przemawiałem wtedy w imieniu grupy politycznej Niepodległość i Demokracja, dzięki czemu miałem nieco więcej czasu (5 min.) na

przemówienie, podczas gdy zwykle dostawałem minutę lub półtora. Oto tekst tego przemówienia:

„Panie Przewodniczący, Wysoka Izbo!

II wojna światowa rozpoczęła się we wrześniu 1939 roku najazdem i okupacją mojego kraju, Polski przez Niemcy i Związek Radziecki. Ten rozbiór Polski był rezultatem Paktu Ribbentrop-Mołotow, podpisanego tydzień wcześniej w Moskwie. Polska została zniewolona nie przez nazistowskie czy komunistyczne bojówki partyjne, ale przez regularne siły zbrojne sąsiednich państw, przez niemiecki Wehrmacht, Luftwaffe i Kriegsmarine oraz przez Armię Czerwoną. Dodajmy, że w owym czasie w Niemczech rządziła Partia Narodowo-Socjalistyczna i kanclerz Hitler, którzy doszli do władzy w wyniku demokratycznych decyzji niemieckiego elektoratu, a w Rosji Stalin i partia komunistyczna wyniesieni przez rewolucję.

Kapitulacja Niemiec 8 maja 1945 roku, której 60 rocznicę właśnie obchodzimy, stała się symboliczną datą kresu bezprawia, jakiego dopuszczały się hitlerowskie Niemcy na podbitych terenach. Nie zakończyło to jednak bezprawia zapoczątkowanego inwazją Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku. Wojnę z Niemcami wygraliśmy, ale wojnę z Rosją przegraliśmy. Ta przegrana oznaczała, że narzucono nam obcą władzę, obcy system gospodarczy i obcą ideologię.

Uczestniczyliśmy na wszystkich frontach II wojny światowej, od pierwszego do ostatniego wystrzału. W wojnie z Niemcami mieliśmy sojuszników, od 1941 roku również w postaci Związku Radzieckiego. Doceniamy udział Rosji w pokonaniu nazistowskich Niemiec i ogrom rosyjskich ofiar z tego tytułu, ale nie zmienia to faktu, że Rosja traktowała nas jako kraj podbity, mało tego, nasi zachodni sojusznicy w walce z Niemcami, byli również sojusznikami Związku Radzieckiego i wyrazili w Jaltie zgodę na to, by on nas zniewolił. Wyzwalać musieliśmy się sami, krok po kroku. Najpierw wyjmując spod kolektywizacji rolnictwo, potem uwalniając Kościół, dalej uzyskując tolerancję dla drobnej, prywatnej inicjatywy, a wreszcie wolność dla ruchu związkowego, wolność słowa i polityki.

Zewnętrzna pomoc przy tym wszystkim był jedynie stopniowo wygrywany przez USA wyścig zbrojeń, a szczególnie sukces reaganowskich gwiazdnych wojen powodujący słabnięcie Związku Radzieckiego. Obecność wojsk amerykańskich w Europie i istnienie NATO zapewniło Zachodniej Europie pokój przez 60 lat. Dziś z tych pożytków korzystają też kraje Europy Wschodniej i Środkowej - włączone do NATO lub do partnerstwa dla pokoju. Pragnienie pokoju i wolności, do kształtowania przyszłości według własnych upodobań, łączy nas wszystkich.

Wkrótce odejdzie moje pokolenie pamiętające II wojnę światową z przeżyć osobistych. Zadbać musimy, by wśród następnych pokoleń była ona pamiętana zgodnie z faktami. Jakże bolesnym dla nas Polaków jest fakt, że w tak wielu mediach na zachodzie stale pojawia się krzywdzące nas sformułowanie: polskie obozy koncentracyjne, czy nawet, na co pozwolił sobie brytyjski The Guardian, polskie komory gazowe i krematoria. Tak, również na polskiej ziemi były te fabryki śmierci, ale nie były one polskie, tylko niemieckie. Odpowiedzialność za nie spada nie na wszystkich Niemców. Doceniamy, że naród niemiecki odciął się od niechlubnego dziedzictwa epoki nazizmu, zależy nam jednak na tym, by w świadomości następnych pokoleń zbrodnie nazistowskie nie były kojarzone z Polską, bo to nie Polska za nie odpowiada.

To nie naród rosyjski jest odpowiedzialny za zbrodnie stalinizmu, za zsyłki, gułagi, ludobójstwo katyńskie i ujarzmienie Europy Środkowej i Wschodniej, ale komunistyczni przywódcy państwa radzieckiego. To zniewolenie objęło także samych Rosjan. Chcemy pojednania z narodem i państwem rosyjskim. Oczekujemy by wyraźnie odciął się od dziedzictwa epoki komunizmu. Tymczasem dzisiejsi przywódcy Niemiec i Rosji, krajów, które wywołały II wojnę światową, we wspólnym wywiadzie dla dziennika Bild próbują koncentrować pamięć o tej wojnie jedynie na wzajemnych relacjach i swoich własnych ofiarach.

*Dzisiaj chcielibyśmy budować dobrosąsiedzkie stosunki zarówno z Niemcami, jak i z Rosją. Już w 1961 roku biskupi polscy wystosowali do biskupów niemieckich słynne orędzie, w którym zawarte były słowa: **przebaczamy i prosimy o przebaczenie**. Taką samą postawę mamy i dziś w stosunku do Rosji. Przebaczenie i pojednanie nie oznacza jednak, że wolno nam zapomnieć, wołamy więc: nigdy więcej ludobójstwa, nigdy więcej ujarzmiania jednego narodu przez drugi, nigdy więcej agresji, nigdy więcej wojny!”*

To przemówienie odnotowały media krajowe, ale jak się potem wielokrotnie przekonałem w Parlamencie Europejskim o większości spraw decydują Niemcy, a oni dbają o „politykę historyczną” we własnym wydaniu. Poglądy jak przedstawione powyżej są wyciszane lub wręcz skazane na nieobecność.

Wystawa w obronie życia

W listopadzie 2005 roku zorganizowaliśmy wystawę w obronie życia nienarodzonych. Była to właściwie inicjatywa europosła Wojciecha Wierzejskiego, ale gdy on wszedł do Sejmu ja przejąłem za nią odpowiedzialność. Wystawa ta była zmontowana przez dr. Ziębę z Krakowa i pokazywana już w polskim Sejmie za poprzedniej kadencji, gdy rządziło SLD. Do wystawienia w Strasburgu potrzebne było tylko przygotowanie anglojęzycznych napisów. Uzyskaliśmy wszelkie zezwolenia władz PE na tę ekspozycję. Wystawa składała się ze zdjęć dzieci w różnym stadium rozwoju, od zygoty, poprzez życie łożowe, po uśmiechnięte bobaski i dziatwę, a kończyła się planszą z dwoma zdjęciami dzieci za drutami kolczastymi, jedno z Kosowa, a drugie z dziećmi w pasiakach z niemieckiego obozu koncentracyjnego. Nad tym pierwszym była cytata słów bł. Matki Teresy z Kalkuty: „Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali?”.

Zaraz po ustawieniu wystawy podniósł się krzyk na posiedzeniu plenarnym, że głosi ona niedopuszczalne treści. Punktem obrazy był plakat z pasiakami i słowem „aborcja”. To łączenie holokaustu z aborcją! Na to europejska poprawność polityczna nie pozwala.

Postawiono nam zarzut, że daliśmy treść nieuzgodnioną wcześniej i na tej podstawie służby bezpieczeństwa skonfiskowały inkryminowaną planszę, przy okazji ją niszcząc, bo doszło do przepychanki z nami. Zarzut jednak był nieprawdziwy, bo wszystkie zdjęcia przedstawiliśmy przed uzyskaniem autoryzacji. Tyle tylko, że przesłane elektronicznie zdjęcia z Kosowa (kolorowe) i z obozu koncentracyjnego (czarno białe) były wysłane oddzielnie, a nie jako jeden plakat. Stąd cytata Matki Teresy znajdująca się nad zdjęciem z Kosowa znalazła się w sąsiedztwie zdjęcia z

pasiakami. Na mój protest prezydent Parlamentu Josep Borrel Fontelles odpowiedział wyjaśnieniem, że to co pokazaliśmy nie było identyczne z tym, co uzyskało akceptację.

W miejsce skonfiskowanej planszy daliśmy na pustej tablicy kartkę ze słowami: „Skonfiskowane przez nietolerancję”. W wyniku tego zamknięto nam całą wystawę, bo na te słowa nie było uprzedniej zgody.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że pani kwestor odpowiedzialna za wystawy, polska europosłanka Genowefa Grabowska z SDPL, była tą osobą, która pierwotnie dała autoryzację, a potem się wykrętnie wycofywała po fali oburzenia, z jakim się spotkała. To jej decyzją odebrano nam najpierw jedną planszę, a potem zamknięto całą wystawę. Dziękowałem jej serdecznie za to, bo dzięki jej działalności powstała awantura na całą Europę i wszystkie media o tym pisały. Gdyby nikt nie protestował, o wystawie nikt by nie wspomniał i szybko byłaby zapomniana. A tak stała się sławną, została ponownie wystawiona w Sejmie i krążyła potem po Polsce. Mieliśmy też zaproszenie z nią do Barcelony, gdzie pokazaliśmy ją na zjeździe lekarzy katolickich.

Wojna domowa w Hiszpanii

Zupełnie niespodziewanie stałem się sławnym w PE z okazji debaty na temat 70 rocznicy wojny domowej w Hiszpanii. Byłem jedynym mówcą, który stanął po stronie katolickiej. Miałem tylko 2 minuty na moje przemówienie. Przytaczam je tu w całości:

„Panie prezydencie, wysoka izbo!

To, że dzisiaj na obszarze Europy środkowej i zachodniej mamy demokrację, wolności obywatelskie, własność prywatną i tolerancję jest konsekwencją tego, że komunizm nie zapanował na naszym kontynencie. A mógł zapanować! W Europie wschodniej tamą dla komunizmu stała się zwycięska wojna Polski z najazdem bolszewickim w 1920 roku, oraz zdecydowany opór katolickiej Polski wobec narzuconej jej dominacji sowieckiej. To, że na zachodzie komunizm nie zapanował w dużej mierze zawdzięczamy zwycięskiej wojnie domowej tradycyjnej Hiszpanii przeciwko komunistycznym rządom. Hiszpańska lewica, chociaż doszła do władzy demokratycznie, zachowywała się podobnie jak w bolszewickiej Rosji. Główny atak skierowany był przeciwko Kościołowi. Prawie 7 tysięcy duchownych zostało zamordowanych. Bezczeszczono kościoły, strzelano do przydrożnych krzyży i figur świętych. Ten zamach na katolicką Hiszpanię spotkał się z natychmiastową reakcją sił tradycyjnych. Na pomoc komunistycznej Hiszpanii przyszła zorganizowana przez bolszewicką Rosję Brygada Międzynarodowa. Zgodnie z komunistycznym obyczajem była ona, jak i cały aparat republikańskiej władzy, w całości opanowana przez komórki komunistycznej partii i jej tajnych służb. Dzięki prawicy hiszpańskiej, dzięki armii hiszpańskiej i jej przywódcom, a w szczególności dzięki gen. Francisco Franco, zamach komunistyczny na katolicką Hiszpanię został udaremniony. Tym samym powstrzymane też zostały próby rozszerzenia komunistycznej zarazy na inne kraje. Obecność w polityce europejskiej takich postaci jak Franco, Salazar czy de Valera gwarantowała trwanie Europy przy tradycyjnych wartościach. Brak nam dziś takich mężów stanu.

Z pewnym smutkiem obserwujemy dzisiaj rewizjonizm historyczny, który polega na przedstawianiu w niekorzystnym świetle wszystkiego co tradycyjne i katolickie, a w pozytywnym - wszystkiego co laickie i socjalistyczne. Pamiętajmy - nazizm w Niemczech i faszyzm we Włoszech też miały socjalistyczne i ateistyczne korzenie. Siła bloku socjalistycznego i antykatolickiego w tej izbie budzi ogromny niepokój. Mieliśmy tego wyraźne przykłady w czasie głosowań w zeszłym miesiącu nad dokumentami o tolerancji i nad siódmym programem ramowym. Chrześcijańska Europa przegrywa z socjalistyczną i ateistyczną. To się musi zmienić!

Przemówienie to wywołało falę wściekłości w Parlamencie i w mediach. Zostałem okrzyknięty faszystą, sympatykiem zbrodniczej dyktatury, niegodnym izby, w której przemawiałem. Nagonka prasowa poszła na cały świat. W rezultacie zacząłem dostawać bardzo wiele listów, głównie e-mailowych, zarówno od przeciwników mego wystąpienia, jak i zwolenników, z tym, że przewaga zwolenników była zdecydowana. Szczególnie dużo miałem reakcji z Hiszpanii. Wielu moich korespondentów ubolewało, że żaden Hiszpan nie zdobył się na obronę dobrego imienia katolickiej Hiszpanii – musiał to zrobić Polak. Trochę czułem się jak Mickiewiczowski „Polonus, unus defensor Mariae”. Co prawda nie o Maryję chodziło, ale o obronę strony katolickiej w tym konflikcie.

Po tym wystąpieniu nawiązałem osobisty kontakt z tradycyjnymi siłami politycznymi w Hiszpanii, z karlistami i z partią Alternativa Española. Karliści, kiedyś drugie po Falandze gen. Franco ugrupowanie odpowiedzialne za zwycięstwo nad komunistami, bardzo silnie katolickie i tradycyjne (ich formalna nazwa to Comunion Tradicionalista), to dzisiaj ugrupowanie bardzo słabe. Moja wizyta u nich to było dla nich wielkie wydarzenie. Jak oceniam, ich problemem jest trwanie przy programie dynastycznym – chcą zmiany króla na pretendenta z innej linii Burbonów. W rezultacie są na zupełnym marginesie hiszpańskiego życia politycznego (trochę jak polski Klub Monarchistyczny). Wydają kwartalnik, mają skromny lokalik w Madrycie i doroczne spotkanie z okazji święta Chrystusa Króla, na które mnie zaprosili (była huczna kolacja dla ok. 60 osób). Kult Chrystusa Króla ma dla nich znaczenie centralne. Hasło *Viva Christo Rei!* było ciągle na ich ustach po każdym przemówieniu w czasie wspomnianej kolacji. Mają powiązania z hiszpańskimi lefebrystami.

Dowiedziałem się przy okazji, że są też inne grupy karlistowskie, stojące przy innych pretendentach do tronu hiszpańskiego.

Alternativa Española to nieco większa siła. Też są mocno katolicy, bronią życia nienarodzonych, tradycji, chrześcijańskich korzeni Hiszpanii i Europy. Nawiązują historycznie do Falangi gen. Franco i sprzeciwiają się konstytucji europejskiej. Odnoszę wrażenie, że politycznie są bardziej pragmatyczni, z większą szansą na polityczne zaistnienie. Mają w Hiszpanii wpływy na dwóch katolickich uniwersytetach i w kilku szkołach średnich. Ich Universidad San Pablo-CEU w Madrycie traktuje Uniwersytet *Opus Dei* w Pampelunie jako wzorzec, który chciałby doścignąć. Sami są nieco związani z Legionistami Chrystusa, a wśród nich ważny jest kult Matki Bożej na Słupie (la Virgen del Pilar - objawienie z I wieku, jeszcze przed Wniebowzięciem – *in carne mortale*).

Podtrzymuję te znajomości, bo mogą się kiedyś przydać.

Plakaty w oknie

W Brukseli miałem okna biura wychodzące na takie wewnętrzne patio z korytarzem spacerowym po jego drugiej stronie, były więc one dobrze widoczne dla wielu. Korzystając z tego wstawiłem dwukrotnie afisze w te okna, by nagłaśniać pewne sprawy.

Pierwsza ekspozycja dotyczyła gazociągu na dnie Bałtyku. Wyraziłem sprzeciw wobec tej niemiecko-rosyjskiej inicjatywy niezgodnionej z Unią Europejską. W sposób oczywisty ma ona na celu pominięcie Polski, by zakręcanie kurka przez Rosję mogło pozbawić Polskę gazu z równoczesnym utrzymaniem dostawy do Niemiec, a poprzez Niemcy do innych krajów zachodnich. Ten argument w Unii Europejskiej nikogo by nie obchodził, nadałem więc ekspozycji charakter ekologiczny, strasząc naruszeniem depozytów iperytu na dnie Bałtyku, zrzuconych po II wojnie światowej w nieznanymi miejscach. Ekspozycja nie wzbudziła żadnego echa. Sprawę iperytu podnieśli po mnie inni przeciwnicy tego rurociągu, politycznie silniejsi ode mnie. Nie ja jeden walczę z tą inwestycją, a więc reklama opozycji wobec niej mieści się w ogólnym nurcie prac parlamentu.

Inaczej było z wystawą antywojenną. W sierpniu 2004 r. poprosiłem prezydenta parlamentu (Josepa Borrell Fontelles), by zechciał na początku września uczcić minutą ciszy ofiary II wojny światowej z okazji 65 rocznicy wybuchu tej wojny. Odmówił, choć tego rodzaju upamiętnienia przy różnych rocznicach są normą i to często połączoną ze specjalną sesją parlamentu (tak było z okazji 60 rocznicy uwolnienia obozu Auschwitz, 60 rocznicy zakończenia II wojny światowej, 70 rocznicy wojny domowej w Hiszpanii, 50 rocznicy wypadków w Budapeszcie itd.). Szukałem więc innego rozwiązania.

Zdecydowałem się umieścić w moich oknach antywojenną wystawę na cały wrzesień 2006 roku. Dopiero pod koniec miesiąca media zauważyły tę wystawę i ukazał się artykuł z oburzeniem w *Die Welt*. Znaczący niemieccy europosłowie poskarżyli się kwestorom, że wystawa ta zakłóca pokój i godność parlamentu. Otrzymałem list od kwestorów z oświadczeniem, że „plakaty takie, jakie umieścił Pan w swoich oknach w październiku (sic!) nie są i nie będą dozwolone”. Oburzenie dotyczyło tego, że plakaty pokazują „niemieckie plutony egzekucyjne, niemieckie bombowce w akcji i Hitlera z walczącymi wojskami niemieckimi”. List dotarł do mnie na początku października, gdy właśnie wystawę zdejmowaliśmy, więc nakaz jej demontażu był już zbędny. Odpowiedziałem pisemnie z protestem i list mój upowszechniłem elektronicznie do wszystkich europosłów. Jeden brytyjski poseł skomentował: „naruszył Pan zasadę numer jeden tego parlamentu – nie wspominać II wojny światowej”. Odpowiedź, jaką otrzymałem od kwestorów, była podobnie pozbawiona jakiegokolwiek sensownej treści, jak i poprzedni list, co podkreśliłem w następnym piśmie. Dalszej odpowiedzi już nie otrzymałem.

Sesja o ewolucji

W październiku 2006 r. zorganizowałem sesję naukową w parlamencie na temat nauczania o ewolucji w europejskich szkołach. Szczegółowo o tym pisałem już w *Opoce w Kraju* nr 59. Dzięki tej sesji uzyskałem ogromny rozgłos może nie tyle w samym parlamencie, co w mediach światowych, a głównie w Polsce. Sprawa trafiła też do literatury naukowej (*Nature*) wywołując tam ostrą polemikę.

Książeczki do skrzynek

Największym sukcesem mojej działalności w Parlamencie Europejskim było wydanie i rozprowadzenie, wstawiając do skrzynek poselskich, książeczki w języku angielskim pt. „**Civilisations at war in Europe**” (Wojna cywilizacji w Europie), streszczającej naukę Feliksa Konecznego o cywilizacjach. Dostałem za nią oficjalną naganą. Ponadto odmówiono mi sfinansowania jej wydania z pieniędzy przewidzianych na moją działalność. Echa tej akcji przyniosły mi wielką zauważalność. Po prostu stałem się w Parlamencie posłem znanym – znienawidzonym lub szanowanym – w zależności od poglądów politycznych. To spowodowało, że każde następne moje wystąpienie jest zauważane i komentowane. Nie tylko ta książeczka, ale i następne uzyskały wielu czytelników, nie tylko w Parlamencie, ale na całym świecie. Są na tyle krótkie i łatwo dostępne w Internecie, że wywołują echo. Dla książeczki o cywilizacjach, oprócz angielskiej, mam także wersje językowe polską, francuską i hiszpańską. Wersja polska znalazła już trzech kolejnych wydawców w Polsce (LPR, ks. Jankowski i „Ostoja”).

Korzystając z uzyskanej zauważalności szybko napisałem następną książeczkę pt. „**European values**” (Wartości europejskie) i w podobny sposób ją rozdałem posłom do skrzynek pocztowych. Skoro zarzuca mi się brak poszanowania dla wartości europejskich i z tego tytułu karze naganą, to uznałem, że warto rozpocząć dyskusję o tym, co to są wartości europejskie. Przedstawiłem swoją listę takowych i wezwałem do dyskusji nad nimi. Oto one:

- Obrona życia w każdej sytuacji, od poczęcia do naturalnej śmierci.
- Obrona monogamicznej, autonomicznej jednostki rodzinnej, składającej się z męża, żony oraz dzieci, którymi ich związek został obdarzony.
- Obrona osobistej godności każdej istoty ludzkiej.
- Szczególny respekt dla kobiety z tytułu wyjątkowej wartości, jaką stanowi dla społeczeństwa.
- Szacunek dla różnorodności.
- Akceptacja nierówności pochodzącej ze zróżnicowanego wysiłku.
- Obrona wolności religijnej i tolerancja wobec religii mniejszościowych.
- Obrona tożsamości narodowej, prawa do pozostania innym i tolerancja wobec mniejszości narodowych i etnicznych.
- Ustawodawstwo i sądownictwo oparte na sprawiedliwości wywodzącej się z prawa naturalnego i etyki chrześcijańskiej.
- Sprawiedliwość wymierzana przez sądy niezależne od państwa, a nie przez prywatne samosądy.
- Państwo obdarzone siłą fizyczną do obrony obywateli przed krzywdą, a nie do obrony rządzących przed obywatelami.
- Demokracja rozumiana jako rządy przedstawicielskie i odpowiedzialność rządzących wobec obywateli.
- Wolność słowa. Prawo do wyrażania odmiennych opinii i do krytykowania władzy bez narażania się na kary z tego tytułu.
- Gotowość pomagania innym, przyjmowania azylantów, mediacji w obszarach kryzysowych.

- Promowanie dialogu i kompromisów, ale bez ustępstw w kwestii wartości wymienionych powyżej.

Listę tę można by wydłużać. Zachęciłem do zgłaszania poprawek, uzupełnień i debaty nad tym, co winno się na tej liście znaleźć.

Bardziej szczegółowo omówiłem wolność słowa na przykładzie Parlamentu Europejskiego (sprawa wystawy w obronie życia, sprawa plakatów antywojennych, sprawa książeczki o cywilizacjach), a także postulaty edukacyjne zaproponowane ministrom edukacji Unii Europejskiej przez mego syna Romana w Heidelbergu (obrona życia nienarodzonych, obrona tradycyjnej rodziny, obrona tożsamości narodowej). Szczególnie mój (i mego syna) sprzeciw wobec promocji homoseksualizmu zainteresował media i zostałem okrzyknięty „homofobem” – nie pierwszy zresztą raz, bo w tym duchu już się wypowiadałem w parlamencie i w międzynarodowych mediach. Okazuje się, że dzisiaj najważniejszą „wartością europejską” jest tolerancja wobec promocji pederastii.

Następnie, po awanturze z sesją o ewolucji, napisałem książeczkę pt. „**Teaching on evolution in European schools**” (O ewolucji w szkołach europejskich), którą – podobnie jak poprzednie – rozdałem europosłom. Niestety, tym razem ponownie zadziałała cenzura parlamentarna i odmówiono mi sfinansowania tej książeczki ze środków, jakie każdy europoseł posiada na promocję swoich poglądów.

Następnie napisałem książeczkę pt. „**Gender equality and life issues in the European Union**” (Równość płci i zagadnienia życia w Unii Europejskiej) i również rozdałem ją wszystkim europosłom w dniu 20 lutego 2008 r. Opisuję w niej to, co zawiera Traktat Lizboński w omawianym temacie. Większa część książeczki to poglądy wielokrotnie prezentowane przeze mnie na stronach *Opoki w Kraju*, uważane przez ludzi tradycyjnie myślących za zupełną normalność, a przez różnej maści feministki za anachroniczny szowinizm. Na przykładzie jednego tematu książka ukazuje, jak trudno doczytać się w Traktacie Lizbońskim tego, co on w rzeczywistości ustanawia. W Parlamencie Europejskim raczej większego echa książeczka nie wywołała. Miałem kilka komentarzy pochlebnych, ale od ludzi, o których wiem, że myślą podobnie jak ja. Miałem dwa zaproszenia zagraniczne z referatami na ten temat (do Rzymu i Paryża). Natomiast w kraju była szeroko komentowana i przede wszystkim obśmiewana jako wyraz mojego zacofania. Z tej okazji byłem zapraszany do kilku programów telewizyjnych i radiowych, oraz przeprowadzano ze mną wywiady. Cały ten szum na pewno przyniósł mi więcej pożytku niż strat. Przy okazji uświadomiłem wielu ludziom, że to nie tylko Karta Praw Podstawowych jest dla naszej polskiej normalności zagrożeniem, ale i zapisy samego traktatu.

Na bazie wiedzy zebranej z okazji szczegółowego czytania Traktatu Lizbońskiego wystosowałem Apel do posłów i senatorów RP, by odrzucili ten Traktat. W dniu, gdy miała być debata na ten temat w Sejmie, osobiście rozdałem ten apel do skrzynek poselskich i senatorskich (jako europoseł miałem prawo wstępu do pomieszczeń Sejmu i Senatu). Niestety, Traktat został przez obie izby przyjęty, głosami parlamentarzystów wszystkich klubów (PO, PSL, SLD i większości PiS), a moje ostrzeżenia nawet nie pojawiły się w debacie nad nim.

Ostatnią książeczką, jaką rozdałem europosłom w maju 2009 r., a więc na ostatniej sesji przed wyborami, była „**Quo vadis Europa?**” (pod tym samym tytułem po polsku i po angielsku). Właściwie przeszła bez echa. Tylko *Dziennik* (19.V.09) ją

odnotował, niby krytykując, ale właściwie dając całkiem przyzwoite jej streszczenie. Próbuję wykazać, że to, co się obecnie realizuje w Unii Europejskiej, to są odwieczne plany niemieckie – plany na bazie cywilizacji bizantyńskiej. Dlatego obserwujemy systematyczne eliminowanie łacińskich korzeni Europy.

Książeczki te we wszystkich wersjach językowych w jakich je posiadam są dostępne na mojej stronie internetowej (www.giertych.pl i www.giertych.eu) i są także na stronie *Opoki w Kraju*.

###

Bez żalu opuszczałem Parlament Europejski. O powtórny mandat nie ubiegałem się. Jeżeli pozostawiłem po sobie jakieś wspomnienia w PE to jako europosła niepasującego do tamtego środowiska, politycznie niepoprawnego i przeszkadzającego w „normalnej” pracy tej izby.

Sesje na temat ewolucji

W dniach 7-11 września br. uczestniczyłem w sesji poświęconej teorii ewolucji zorganizowanej przez Akademię Gustav-Sieverth w Szwarzwaldzie, w Niemczech. Akademię tę zorganizowała jako prywatną inicjatywę Alma von Stockhausen. Finansowana jest głównie przez Albrechta grafa von Brandenstein-Zeppelin obecnie rektora tej akademii, konwertyty.

Jadąc nie bardzo wiedziałem, co to za Akademia. Okazało się, że jest to bardzo skromna instytucja, funkcjonująca bardziej jak ośrodek rekolekcyjny niż jako uczelnia. Kiedyś Alma von Stockhausen, jako pracownik naukowy uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowijskim, zaprosiła swych studentów o lewackich poglądach na dłuższy pobyt w górskiej posiadłości. Studenci koczowali w namiotach, a ona prowadziła z nimi dyskusje o marksizmie. Po kilku dniach wspólnie doszli do wniosku, że Marks się mylił. Wtedy kierowniczka studium przeniosła dyskusję na temat nauczania Jezusa Chrystusa. Po kilku dniach cała grupa 30 studentów przyjęła Chrzest św. Alma von Stockhausen uznała, że miejsce tych debat to teren o szczególnych łaskach i zaprzęgnęła powołać tam katolicką akademię. Dreptała wśród różnych biskupów aż uzyskała zgodę. Postawiono jej warunek, że musi zaangażować co najmniej dwóch uznanych profesorów. Znalazła takowych. Jednym z nich był ks. prof. Józef Ratzinger, który współpracował z tą akademią kilkanaście lat, często ją odwiedzając, aż do momentu obioru na papieża. Teraz papież przysłał swoje apostolskie błogosławieństwo dla uczestników omawianej sesji. Jednym z uczestników był biskup z Czech, było też kilku księży. Codziennie mieliśmy Mszę św., modlitwy przed i po posiłkach, dwukrotnie wspólny różaniec. Nie mieliśmy dostępu do radia, telewizji, ograniczony dostęp do telefonu, skromne jedzenie, miniaturowe pokoiki sypialne, za wszystko płaciliśmy.

Głównym celem akademii jest rechrystianizacja Niemiec, a w szczególności walka z protestantyzacją niemieckiego katolicyzmu. Zorganizowana sesja o ewolucji pomyślana była jako swego rodzaju trust mózgow na zadany temat. Zaproszono różnych uczonych zaangażowanych w walkę z teorią ewolucji, głównie katolików, ale nie tylko. Przewidziano dużo czasu na dyskusję po referatach, a równocześnie w podziemnym studio kręcono wywiady z uczestnikami dla katolickiej telewizji EWTN (matki Angeliki z USA), które mają być emitowane jako seria na temat ewolucji.

Jeżeli chodzi o zawartość merytoryczną wykładów z zakresu nauk ścisłych były to na ogół sprawy już mi znane – obejmowały paleontologię, sedymentologię, termodynamikę, astronomię, metody datowania izotopowego, mikrobiologię no i genetykę (mój referat). Najciekawszym dla mnie był wykład mikrobiologa. prof. Lee M. Spetnera z Izraela, który opisywał mechanizm uzyskiwania odporności na antybiotyki u różnych bakterii. Okazuje się, że organizmy produkujące antybiotyki (np. pleśń *Penicillium notatum* produkująca penicylinę) posiadają odporność na swój produkt. Informacja genetyczna zapewniająca tę odporność jest przenoszona przez wirusy do organizmów atakowanych przez dany antybiotyk na zasadzie tzw. „horyzontalnego transferu genów” (HGT) – czyli jest to naturalna inżynieria genetyczna (GMO). Uzyskana odporność nie jest więc nową informacją genetyczną, ale ściągniętą od organizmu, który już ją ma.

Wykłady z zakresu filozofii i teologii były dla mnie ogromnie ciekawe i w zasadzie nowe. Właściwie nigdy nie uczyłem się o luteranizmie. Odnoszę wrażenie, że w Polsce uczy się o negatywnym wpływie marksizmu, ale o luteranizmie niewiele. W Anglii, w katolickich szkołach, uczyłem się o anglikanizmie, o problemach matrymonialnych Henryka VIII, o fizycznej walce z papistami – ale w anglikanizmie prymat etyki w życiu pozostał. Luteranizm obywa się bez etyki. Skupieni wokół tej akademii mają świadomość zwichnięcia mentalności niemieckiej przez luteranizm i próbują z tym walczyć. Luter wywnioskował ze słów Boga „...uczyniłem twarde serce jego [faraona] i sług jego...” (Wj. 10.1), że to On jest odpowiedzialny za nasze grzechy, czyli że są one przewidziane z góry (predeterminowane). Nie ma więc powodu by się z nich spowiadać. Nie ma wolnej woli, a więc i nie ma winy. Luter obwiniał Boga o stworzenie zła na świecie. Teoria ewolucji opiera się na założeniu, że na ziemi było zło jeszcze przed człowiekiem - błędne ścieżki ewolucyjne, mutacje niszczące dotychczasowe organizmy, walka o byt, zagryzanie się konkurentów, eliminacja nieudaczników. Pasuje to do mentalności luterkańskiej.

Nie słyszałem by polskie uczelnie katolickie miały jakieś kontakty z akademią Gustava-Siewerth, a może warto takowe ponawiaływać.

###

W dniu 15 października wygłosiłem na Uniwersytecie Białostockim referat pt. „Czy teoria ewolucji tłumaczy poczęcie człowieka?”, na sesji „Życie ludzkie od poczęcia do narodzenia”. Zaprosił mnie Dziekan Wydziału Teologicznego, Abp Edward Ozorowski. Sesja odbywała się na wydziale medycznym. Dyskusja po referacie, zarówno na sali jak i potem na kolacji u rektora odbyła się na poważnym naukowym poziomie.

###

W lutym uczestniczyłem w sesji o ewolucji zorganizowanej przez prof. Roberto de Mattei wiceprezydenta Consiglio Nazionale delle Ricerche (CNR – odpowiednik naszego KBN – Komitetu Badań Naukowych) w siedzibie tej organizacji. W dniu 6 listopada w Rzymie odbyła się publiczna prezentacja publikacji zawierającej materiały z tej sesji (po włosku). Książka ta wywołała burzę medialną. Prasa włoska, powołując się na „najwybitniejsze autorytety naukowe” potępia prof. de Mattei i wszystkich autorów tej publikacji za szerzenie ciemnogrodu, fundamentalizmu i kreacjonizmu. Odezwał się nawet przewodniczący Papieskiej Akademii Nauk prof. Nicola Cabibbo. Nagle opinia tej Akademii staje się ważna. Prasa powołuje się też na konferencję

zorganizowaną w marcu br. na Gregorianum przez abp. Gianfranco Ravasi, przewodniczącego Papieskiej Rady do spraw Kultury. Ani na tej konferencji ani na posiedzeniu Papieskiej Akademii Nauk (byłem tam w charakterze obserwatora) nie dopuszczono do głosu krytyków teorii ewolucji. Pojawienie się książki pod firmą CNR przeraziło obrońców teorii ewolucji, więc wyciągają najcięższe armaty. Efekt jest taki, że organizatorzy chcą teraz wydać angielską wersję omawianej książki.

###

W dniu 8 listopada uczestniczyłem w posiedzeniu poświęconym naukowej krytyce teorii ewolucji na Uniwersytecie Piusa V w Rzymie. Było sporo dziennikarzy, ale jak na razie echa medialnego nie ma.

###

W dniu 26 listopada miała być sesja w Warszawie na temat ewolucji. Dostałem zaproszenie do debaty ze zwolennikami teorii ewolucji. Gdy się okazało, że ja mam być jednym z prelegentów nikt ze zwolenników tej teorii nie zgodził się wziąć udziału. Mało tego, Wydział Biologii Uniwersytetu Warszawskiego wycofał się z umowy na komercyjny wynajem sali. Spowodowała to jedna z zaproszonych, prof. Zofia Kielan-Jaworowska swoim listem do prof. Joanny Pijanowskiej, dziekana Wydziału Biologii, wyrażającym oburzenie, że taka sesja z moim udziałem będzie kompromitować naukę polską. Wobec tego organizatorzy wynajęli inną salę i sesja odbyła się 10 grudnia w sali NOT-u w Warszawie.

Konieczny o UE

Tak więc mamy nową osobowość prawną, Unię Europejską, nadrzędną wobec państw członkowskich. Z tej okazji warto przypomnieć, co na temat zrzeczeń ponadnarodowych pisał Feliks Konieczny. Oto kilka cytatów.

Jeszcze słowo o zrzeczeniach „ponadnarodowych”. Jestto ogromne nieporozumienie, jakoby tu należały marzenia średniowieczne o „rodzinie panów i ludów chrześcijańskich” i kilka późniejszych form, mniej lub bardziej wcielanych, aż do pruskiego programu o „pax germanica” i do współczesnego nam największego falsyfikatu historii powszechnej, do t. zw. ligi narodów. Były to i są zrzeczenia ponadpaństwowe, względnie dążenia do takiego zrzeczenia. Pomieszczenie pojęć państwa a narodu wprowadza tu niepotrzebne powikłania i niezmiernie utrudnienia. Dopóki się nie usunie tego nieporozumienia, nie postąpi się ani kroku ku skutecznemu wytworzeniu zrzeczenia ponadpaństwowego.

Zrzeczenie ponadnarodowe jest absurdem, a to z powodu nieuchronnej odrębności ojczyzny i języka ojczystego. Można pomyśleć sobie państwo uniwersalne, ale czyż język jakiś uniwersalny będzie ojczystym każdemu? czy można mieć ojczyznę wszędzie i gdziekolwiek? To są przypuszczenia jaskrawo antynarodowe. Kto myśli o zrzeczeniu ponadnarodowym, ten zmierza ku zniesieniu narodowości, a tem samem ku zniesieniu cywilizacji łacińskiej.

Poczucie narodowe stanowi wielki postęp w dziejach społeczeństw cywilizacji łacińskiej; bez tego cywilizacja ta byłaby niepełną. Albowiem najwyższym kryterium jest supremacja sił duchowych. Na czymżeż ma się oprzeć, gdzie czerpać swe rękojmie? Na państwie? więc na środkach przymusowych?! Tę supremację wyznawać

można tylko dobrowolnie, z przekonania, bo nikt do niej nie zmusza, ni przymuszać nie będzie; a zatem może się ona oprzeć również tylko o zrzeczenie wielkie a dobrowolne, a takim jest naród. („O wielości cywilizacyj” 1935 Wyd. Gebethner i Wolf, Kraków, str. 355).

Cywilizacja byłaby jednym możliwym zrzeczeniem ponadnarodowym. Nie wytworzy się jej sztucznie, nie zrodzi się z żadnego aprioryzmu. (ibid str. 366)

Nie ma rady; kto chce być zupełnie niepodległym musi posiadać armię, jak najliczniejszą oczywiście i jak najlepiej wyposażoną, a zatem przerastającą siły i możliwości małego państwa.

Niedogodnościom i niedostatkom takiej niepodległości zapobiega się przez spółki dwóch lub więcej państw, znajdujących się w podobnym położeniu. Bywają unie personalne, realne, federacje i sojusze wieczyste ze stałymi konwencjami wojskowymi. Związane takimi umowami państwa poręczają sobie wzajemnie, że pomiędzy sobą nie skorzystają z prawa niesienia wojny. Niepodległość staje się o tyle niezupełna wewnątrz związku, a na zewnątrz przysługuje tylko całości, całej spółce.

(...)

Obecnie szerzy się tendencja, żeby jak najwięcej państw zrzekało się pewnych działów swej niepodległości na rzecz spółek państwowych. Jak zawsze przy spółkach, warunki mogą być najrozmaitsze, tyżące się wojska i wojny, cel, paszportów itp.

(...)

Za naszych czasów wiodą do ściślejszych związków z ościennymi sojusze zaczepno-odporne, konwencje wojskowe, wspólność obszaru cłowego itd. Układami rozmaitej treści kroczy się od konwencji do konwencji, zrzekając się wzajemnie niepodległości w pewnych działach. Wszelkie inne drogi są już dziś przestarzałe.

Nie wymaga się nigdy jakiegóś ogólnej konwencji ustawodawczej. Każde z państw Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki posiada własne ustawodawstwo, nie tylko odmienne od stanu sąsiedniego, lecz nieraz z nim nawet sprzeczne. Podobnie dominiony angielskie posiadają własne prawodawstwa. Ten rodzaj niezawisłości, prawo rządzenia się prawem własnym, stanowi cechę niepodległości głębszą, niż prawo wojowania.

(...)

Państwa zrzekające się wzajemnie prawa uprawiania na własną rękę polityki zewnętrznej, zwiększają przez to swe siły na zewnątrz. Tak poucza indukcja historyczna.

(...)

Zrzekając się zupełnej swobody w zawiadywaniu swymi sprawami zewnętrznymi nie jest tedy ani ciężko, ani też upokarzająco. Zupełnie inaczej ma się rzecz w dziedzinie spraw wewnętrznych; tu każde nawet najmniejsze ograniczenie mieści w sobie znamię podległości. **Nie ma nic gorszego, jak nie móc się rządzić własnymi prawami.** Od podległości politycznej gorsza jest podległość społeczna. Podczas gdy cele i środki polityki zewnętrznej dadzą się stosunkowo łatwo uzgodnić, **uzgodnienie wewnętrznej przy różnaitości stosunków społecznych przedstawia trudności nieprzewyciężalne.**

Jeżeli dwa narody mają mieć wspólną politykę zewnętrzną, a więc także wspólną armię, a zachować niepodległość społeczną, natenczas powstaje autonomia.

Dla wielu społeczeństw jest to jedyna możliwa forma niepodległości. Co więcej, autonomia w państwowości wspólnej stanowi dla strony słabszej ocalenie.

(...)

*Spółki państwowe w połączeniu z autonomią – ot rozwiązany problem, jak nadawać niepodległość wszystkim narodom. Naród drobny, upierający się przy państwie własnym, odrębnym, może doprowadzić łatwo do tego, iż straci wszystko. („Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej” 1997 Wyd. Antyk, Komorów, str.208-10).
(Podkreślenia moje).*

NOTATKI

Nowe władze UE

Nawet prezydent Klaus się ugiął i podpisał traktat Lizboński. Jak w 1938 r. Czesi prosili Polskę o pomoc, ale Kaczyński wolał iść w rydwanie Niemców i Traktat podpisał. Prezydent Czech został sam i się ugiął. Bez Polski nie był w stanie się dalej bronić. Jak w 1938 roku.

W rezultacie mamy prezydenta UE i jej Ministra Spraw Zagranicznych. Są to Herman Van Rompuy i baronessa Catherine Ashton. Kto? Kto taki? W ultra-demokratycznych obyczajach Unii Europejskiej ludzie z nikąd nadają się do ważnych ról.

Ashton w życiu nie wygrała żadnych wyborów. Kiedyś była skarbniczką popieranej przez ZSRR organizacji na rzecz jednostronnego rozbrojenia nuklearnego Anglii. Dziś na komisji spraw zagranicznych Parlamentu Europejskiego nie potrafi sensownie odpowiedzieć na żadne pytanie.

Van Rompuy, katolik, był szefem belgijskich Chrześcijańskich Demokratów, którzy rządząc w kwietniu 1990 r., w czasie jednodniowej abdykacji króla Baudouina (przeciwnika aborcji), zastępując króla, uchwali dopuszczalność aborcji w Belgii. <http://seeker401.wordpress.com/2009/11/26/herman-van-rompuy-president-of-europe/>. Na cztery dni przed „wyborem” Van Rompuy uczestniczył w obiedzie na zamku Hertoginnedal pod Brukselą, zorganizowanym przez Klub Bilderberg (De Tijd 14.XI.09). Czy potrzeba więcej wyjaśnień?

###

Taizé

Krytycznie o Taizé pisałem już dwadzieścia lat temu („Interkomunia” *Rycerz Niepokalanej* kwiecień 1989). Po śmierci brata Rogera i Ojca Świętego Jana Pawła II temat przycichł, a w każdym razie zszedł z pierwszych stron gazet. I oto teraz w mojej diecezji, w Poznaniu, ma się odbyć na przełomie roku spotkanie młodzieży Taizé. Po co to komu? Okazuje się, że są trudności ze znalezieniem wystarczającej liczby chętnych na przenocowanie przyjezdnych. Termin zgłaszania ofert dawno minął a ciągle słyszymy wezwania o dalsze zgłoszenia. Odbieram to jako przejaw zdrowia społeczeństwa wielkopolskiego. Nic pozytywnego z takich spotkań nie wynika, a negatywnych konsekwencji jest kilka.

Wśród uczestników rodzi się indyferentyzm religijny. Zaciera się różnica między wiarą prawdziwą a innowierców. Pozostaje wrażenie, że wszystkie wyznania są jednakowo dobre.

Maleje szacunek dla Eucharystii. Na zgromadzeniach tych praktykowana jest interkomunia i uczestnicy często nie wiedzą, co przyjmują – pobłogosławiony przez pastora opłatek czy Pana Jezusa. Zapewne w Polsce organizatorzy będą pilnować by to było dla uczestników jasne, ale czy protestancy uczestnicy, na bazie doświadczeń z poprzednich spotkań, to uszanują? Co pomyślą polscy uczestnicy, gdy zobaczą znanych sobie innowierców przystępujących do naszej Komunii Świętej?

Na spotkaniach Taizé nie tylko interkomunia jest praktykowana, ale i koncelebra. (<http://breviarium.blogspot.com/2009/01/taize-nadchodzi-otrzewienie.html>). W czasie zeszłorocznego spotkania w Brukseli katolicki ksiądz i dwie protestanckie pastorki wspólnie „konsekwrowali” hostie do późniejszego rozdawania zebranych jako Komunię (komunię). Nie wiem jak to pisać - czy to była Eucharystia czy symbol wspólnoty? W Taizé świadomie zaciera się różnicę między Eucharystią a wspólnotowością (po francusku *communion* w obu przypadkach z małej litery).

Wśród słynnych kanonów z Taizé, których dzisiaj młodzież przygotowująca się na spotkanie w Poznaniu się uczy, są wezwania chwalebne i błagalne. Nie ma przebłagalnych. To wynika z mentalności protestanckiej. Nie mamy win, za które musielibyśmy przeproszać i błagać o przebaczenie. Obniża to świadomość grzechu.

Wśród młodych uczestników zawierają się przyjaźnie, które czasem kończą się małżeństwami międzywyznaniowymi. Z reguły nie są one szczęśliwe, bo nie są oparte na spójnej ideologii. Prowadzą do indyferentyzmu religijnego lub wręcz do laicyzacji. Dziś już w Polsce nikt nie wymaga by strona niekatolicka wyraziła przed ślubem zgodę na katolickie wychowywanie dzieci.

Młodzież oswaja się, że na owe spotkania modlitewno-towarzyskie może dostać za darmo nocleg i niektóre posiłki. Im się należy!

A proboszczowie muszą się angażować w imprezę, która nie zawsze im się podoba. Współczuję im.

###

Nadmiar rodziców

Benedykt XVI przemawiając 25.IX.09 do brazylijskich biskupów poruszył temat wzrastającego przyzwolenia na rozwody. Zwrócił uwagę na bardzo istotną konsekwencję dla dzieci. Rodzice winni być punktem odniesienia dla dzieci, tymczasem: „tzw. ‘rozszerzona’ rodzina mnoży postacie ‘ojca’ i ‘matki’ i tłumaczy dlaczego większość tych, którzy czują się ‘sierotami’ to nie dzieci bez rodziców, ale dzieci, które mają ich za wiele... Prowadzi to do konfliktów i zagubienia, oraz przyczynia się do utrwalania w świadomości tych dzieci błędnej typologii rodziny.”

Rozwody stały się dziś tak powszechne, że duża część dzieci nie wie, od kogo tu brać wzorce, od rodziców biologicznych czy od ich konkubentów? Papież podniósł temat zła, z którym zbyt łatwo się oswajamy.

###

Zmarnowana okazja

W niedzielę 4 października w czytaniach mszalnych mieliśmy relację z księgi Rodzaju o stworzeniu Ewy i istocie jedności małżeńskiej („stają się jednym ciałem”), w psalmie responsoryjnym o „małżonce, płodnym szczepie winnym w zaciszu twojego domu” oraz w ewangelii słowa Chrystusa o nierozzerwalności małżeństwa i istocie cudzołóstwa. Doskonała okazja by w całej Polsce księża poruszyli temat plagi rozwodów i kohabitacji. Tymczasem episkopat odebrał księżom tę okazję nakazując

czytanie listu episkopatu na temat „Dnia papieskiego”. List ten zatytułowany „Jan Paweł II – papież wolności” nie zawierał nic istotnego.

###

Okoloporodowa śmiertelność matek

Jednym z głównych argumentów za dopuszczalnością aborcji jest teza, że zredukują to aborcje pokątne, niebezpieczne dla zdrowia i życia matek. Przeczy temu raport Światowego Forum Ekonomicznego (World Economic Forum – WEF) (http://www.c-fam.org/publications/id.1533/pub_detail.asp) o śmiertelności matek. Są duże różnice między krajami i kontynentami w zależności od poziomu życia. Okazuje się, że np. w Irlandii gdzie aborcja zakazana jest zupełnie jest 1 zgon na 100000 porodów, a w USA gdzie dopuszczalność z byle powodu jest aż do chwili porodu, zgonów jest 17 na 100000 (w Polsce 8/100000). W Afryce Etiopia o dużej dopuszczalności aborcji ma 48 razy więcej zgonów niż Mauritius gdzie jest ona zakazana. W Ameryce Łacińskiej Gujana o liberalnym prawie ma śmiertelność 30 razy większą niż Chile o prawie restrykcyjnym. W Azji Nepal o liberalnym prawie ma 14 razy więcej zgonów niż Sri Lanka o prawie restrykcyjnym.

###

AIDS

Cytuję za www.Zenit.org z 15.IX.09. Paryż. René Ecohard dyrektor wydziału biostatystyki Uniwersyteckiego Ośrodka Szpitalnego w Lyon udzielił wywiadu pismu *La Manche Libre*. Stwierdził, że brak realizmu w temacie stosowania kondomów, gdyż wypowiadający się są więźniami ideologii. Powiedział: „Wszyscy epidemiologowie zgadzają się dzisiaj, że kampania na rzecz rozdawnictwa [kondomów] w krajach gdzie proporcja zarażonych [HIV] jest duża nie jest skuteczna.” Jeżeli kondom jest skuteczny 4 razy na 5, może wystarczyć, gdy AIDS nie jest szeroko rozprzestrzenione. „Jednak w kraju gdzie 25% młodych ludzi jest zarażonych – Kenia, Malawi, Uganda, Zambia – to nie wystarcza. Nieskuteczność tej formy prewencji stanowi epidemiologiczną rzeczywistość.” Podkreślił, że w Ugandzie oprócz promocji kondomów jest też kampania ABC (abstynencja, bądź wierny, czystość). Do niej należy przyszłość.

Czyli Benedykt XVI miał rację!

###

“Pandemia”

Obserwujemy dziś problem zmuszenia rządów krajów posłusznych poprawności politycznej by masowo szczepiły ludność na kolejne grypy ogłaszane jako pandemie. W Polsce gdzie z reguły patrzymy z przymrużeniem oka na wszelkie „autorytety” ludzie bardziej się śmieją z tych gryp niż przejmują. Na szczęście nasz rząd nie dał się nabrać i szczepionek nie kupił. Oby w tym postanowieniu wytrwał.

Na ten temat przeczytałem bardzo ciekawą informację. Podobno Światowa Organizacja Zdrowia zmieniła definicję pandemii. Dotychczas brzmiała: „Pandemia jest to zaraza na skalę globalną o dużej śmiertelności”. Nowe brzmienie to: „Pandemia jest to zaraza na skalę globalną”. Uprawnienia ŚOZ w sprawie możliwości nakazania obowiązkowych szczepień w wypadku pandemii nie uległy zmianie. (Agencja RU 45/2009, 1.XI.09).

###

Globalne ocieplenie

Chiny chcą by kraje konsumujące ich produkty płaciły za powstałe z tego tytułu emisje gazów cieplarnianych (Robyn Meredith, *Forbes* 2.IX.09).

Okazało się, że „uczeni”, eksperci od ocieplenia klimatu, fałszowali dane pod zamówienia polityczne. Piszcie dziś o tym cała prasa światowa. Już wiadomo, że grudniowa sesja w Kopenhadze na temat ocieplenia skończy się fiaskiem.

###

Niemieckie ludobójstwo na Polakach

Wydawnictwo Adam Marszałek (ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń) wydało bardzo ciekawą książkę Krystyny Daszkiewicz pt. „Niemieckie ludobójstwo na narodzie polskim 1939-1945” (714 stron). Książka szczegółowo omawia temat dostarczając nie tylko naukową analizę zjawiska, ale i szczegółowy zestaw miejsc gdzie zbrodni dokonywano, z podaniem dokładnych dat i liczby ofiar. Można by wzywać Niemców by idąc przykładem prof. Daszkiewicz zrobili podobny zestaw dla swoich strat z tytułu „wysiedlenia” – kto, gdzie, kiedy i przez kogo został zabity. Chyba naukę niemiecką stać na takie opracowanie! Jak na razie wolą jednak operować ogólnikami i stale rosnącą liczbą około 2 milionów strat.

Myszę, że warto by apelować do władz lokalnych, by przy miejscach straceń wymienionych w omawianej książce, zwykle oznaczonych jakąś tablicą, pojawiły się tabliczki po niemiecku i po angielsku informujące, o co tu chodzi, oczywiście z informacją, że winni to Niemcy, a nie tylko jacyś anonimowi „naziści”. Sądzę, że bez bólu moglibyśmy umożliwić Niemcom, w ramach sprawiedliwości i przyjaźni, na zainstalowanie podobnych tablic w tych miejscach w Polsce, gdzie zabijano „wypędzanych”. Wówczas sami byśmy mogli zrobić zestaw ofiar wypędzeń, za które winę ponoszą Polacy. Liczba stron takiej publikacji, stosując kryteria jak u prof. Daszkiewicz, byłaby jednocyfrowa.

Spis rzeczy

Sprawozdanie z pracy w Parlamencie Europejskim	1
Sesje na temat ewolucji	9
Konieczny o UE	11
NOTATKI: Nowe władze UE 13, Taizé 13, Nadmiar rodziców 14, Zmarnowana okazja 14, Okołoporodowa śmiertelność matek 15, AIDS 15, Pandemia 15, Globalne ocieplenie 16, Niemieckie ludobójstwo na Polakach 16.	

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

Opoka w Kraju PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000 1202 0400 1632